

# Radykalizacja prawicy

6 lipca 2012

Teraz z kolei protesty kanadyjskich studentów z Quebecu pokazały, że planów oszczędnościowych nie daje się już narzucać bez stosowania metod autorytarnych. Gdy liberalny (centrowy) rząd prowincjonalny Jeana Charesta postanowił podwyższyć w ciągu 5 lat czesne o 75%, zastrajkowała ponad 1/3 studentów Quebecu; 18 maja na specjalnym posiedzeniu quebeckiego Zgromadzenia Narodowego zawieszono prawo zrzeszania się i prawo do demonstracji. Mamy do czynienia z fatalnym łańcuchem: amputacja jednej zdobyczy demokratycznej (w tym przypadku – dostępu do wyższych studiów) szybko pociąga za sobą zawieszenie jakiejś podstawowej wolności.

Taką radykalizację obserwuje się również gdzie indziej. We Francji porażka poniesiona przez Nicolasa Sarkozy'ego po kampanii, podczas której szermował on wszystkimi hasłami skrajnej prawicy, w najmniejszym stopniu nie skłoniła koalicji konserwatywnej do przekierowania swojego dyskursu na elektorat centrowy, którego mu zabrakło. Wręcz przeciwnie, spadkobiercy Sarkozy'ego nadal uprzywilejowują to, co najbardziej reakcyjne – wrogość do imigrantów, rzekomą pobłażliwość sądów, walkę z oszustwami socjalnymi w rodzaju korzystania z nienależnych świadczeń – w nadziei, że wyrwą Frontowi Narodowemu elektorat ludowy, podobno identyfikujący się z wizerunkiem „pracownika, który nie chce, aby ten, kto nie pracuje, zarabiał więcej od niego” [1].

Niespełna miesiąc po objęciu urzędu prezydenta przez Baracka Obamę, Stany Zjednoczone przeżyły podobną ewolucję. Partia Republikańska, nie poczuwając się do winy za porażkę swojego kandydata, zaczęła deptać po piętach wojowniczej i paranoicznej Tea Party, Partii Herbacianej, ale przede wszystkim jest mistrzem w sztuce prezentowania swoich adwersarzy politycznych jako kupy „lewaków” i zadufanych w sobie technokratów, którym w głowie tylko jedno: jak by tu

oskubać tych, którzy tworzą bogactwa, i dać „tym, którzy żyją z zasiłków” oraz wszelkiego rodzaju nieudacznikom. „Wielu z nas miało sąsiada zbyt długo żyjącego ponad stan lub słyszało o kimś takim i zastanawiało się, dlaczego to my mamy teraz za niego płacić”, pisali autorzy Manifestu Partii Herbacianej [2]. Wkrótce pokonana, prawica republikańska nie zatroszczyła się o odbicie demokratom centrowego elektoratu, z którym – jak się wydaje – wygrywa się wybory. „Odnowiła” się zastępując szary pragmatyzm swoich pokonanych przywódców aspiracjami najradykałniejszych działaczy.

Takiej ewolucji prawicy nie pokona się moralizatorskimi dyskursami czy marginalnymi korektami neoliberalnej polityki gospodarczej i finansowej, których z góry przewidywalne fiasko pomnoży jedynie sytuacje zamętu, przygnębienia, paniki, nie mówiąc już o trujących skutkach politycznych resentymentu, któremu na żer rzuca się kozły ofiarne. Obsunięcie się obu głównych partii, współodpowiedzialnych za upadłość kraju i strasznych cierpień jego narodu, w majowych wyborach w Grecji, niespodziewany sukces lewicowego ugrupowania SYRIZA, zdecydowanego zakwestionować spłacanie częściowo bezprawnego długu – to wszystko wskazuje, że wyjście z impasu wcale nie jest nieosiągalne. Pod warunkiem, że da się dowody odwagi i wyobraźni. Taki jest również sens walki quebeckich studentów.

Autor: Serge Halimi

Tłumaczenie: Zbigniew M. Kowalewski

Źródło: [Le Monde diplomatique – edycja polska](#)

## PRZYPISY

[1] Przemówienie Nicolasa Sarkozy'ego w Saint-Cyr sur Loire, 23 kwietnia 2012 r.

[2] Cyt. za Th. Frank, *Pity the Billionaire: The Hard-Times Swindle and the Unlikely Comeback of the Right*, Nowy Jork, Metropolitan Books 2012.